

Rządy parlamentarne w Europie.

Zaprowadzono więc najrozmaitsze nowe porządki, a rujnowano bezwzględnie wszystko co było dawniej. Nastąpiły dobre czasy dla urzędników, adwokatów, notariuszy, przedsiębiorców, lichwiarzy, żydów i różnego innego rodzaju wyzyskiwaczy lub darmozjadów, a rękodzielnicy i rol-

nicy wydani zostali jakby na pastwę drapieżnych zwierząt, na łup sprytnych spekulantów.

Stało się tak nietylko u nas, ale we wszystkich państwach konstytucyjnych Europy. Zwracamy na to uwagę, zwłaszcza tych, którzy są tak łatwowierni — i bezmyślni, że mniemają, jakoby *tylko u nas* źle było, i jakoby przyczyną wszystkiego złego, które trapi rolników, byli ci lub owi ludzie, ta lub owa klasa ludzi, albo to lub owo stronnictwo.

Przyczyna złego tkwi głębiej, w samym sposobie czyli systemie rządzenia. Parlamentarne rządy we wszystkich państwach okazały się zgubnymi dla rolnictwa, bo większość we wszystkich parlamentach uzyskali przedstawiciele i wysłańcy spekulantów i przedsiębiorców.

Najgorsze zaś złe i największe zepsucie, jakie przyniosły rządy parlamentarne tkwi w tem, że te rządy wprost podkopują prawdę i uczciwość.

Z natury rzeczy i przeznaczenia swego »władza czyli rząd istnieją po to, aby strzegły powszechnego dobra społeczności.« To znaczy, że monarcha czy prezydent państwa i rząd wspierający go w spełnianiu powinności najwyższej władzy, mają obowiązek z równą dla wszystkich, bez różnicy stanów i klas ludzi, w państwie żyjących, troskliwością, tak działać i tak rządzić, aby każdy obywatel miał obronę, opiekę i pomoc w doczesnych swoich potrzebach.

Władza więc i rząd powinny być dla wszystkich jednakowo życzliwymi.

Tymczasem w państwie konstytucyjnym monarcha i naczelnik państwa niema wpływu na rząd, a rząd zależy od parlamentu. Które stronnictwo ma większość w parlamencie, to z pomiędzy siebie przeznacza kilku najzdolniejszych na ministrów. Rząd taki należąc do »jednego stronnictwa«, robi to, co dla tego stronnictwa jest dobre — a sprzeciwia się o ile może, wszystkiemu, czego chce inne stronnictwo, walczące z stronnictwem rządzącym, a nawet stara się inne stronnictwa gnębić i uciskać.

W ten sposób parlamentarny sposób rządzenia niesie z sobą z konieczności walkę między rządem a społeczeństwem. Najpierw, jak już z praktyki wiadomo wszystkim, toczy się walka wyborcza o mandaty poselskie, bo każde stronnictwo chciałoby zdobyć jak najwięcej mandatów, i pozyskać w ten sposób upragnioną większość i panowanie.

Po walce zaś wyborczej następuje druga walka parlamentarna, bo stronnictwo, które zdobyło większość chce panować i rządzić po swojemu, a stronnictwa, które pozostały w mniejszości, starają się większości przeszkodzić i toczą z nią walkę.

Tak więc rządy parlamentarne to ciągła walka, walka przy wyborach, a potem walka w parlamencie czy Sejmie.

A że z wszystkich walk pomiędzy ludźmi, walka polityczna jest najzaciętszą i najzjadliwszą, a w tej walce zwykle ludzie nie liczą się ani z sumieniem ani z prawem, dlatego też powiedzieliśmy, że rządy parlamentarne wprost podkopują prawdę i uczciwość.



Wynagrodzenie za szkody zrządzone przez zwierzynę leśną.

Obowiązująca u nas w Galicyi ustawa łowiecka przepisuje, że za szkody, wyrządzone w plonach przez dziki, nie należy się włościaninowi żadne wynagrodzenie. Jest to niesprawiedliwość, a tem większa, że z drugiej strony właściciele niewolno włościaninowi tego największego szkodnika strzelać, gdyż żandarmi wymagają zaraz, aby się im wykazać kartą na broń, a jeśli się włościanin taką kartą nie wykaże, to i dzika zastrzelonego mu skonfiskują i strzelbę zabiorą i jeszcze podadzą na karę. Jak zaś trudno jest uzyskać kartę na broń, to wiadomo.

Natomiast według tej samej ustawy łowieckiej, za szkody zrządzone w plonach przez inną zwierzynę leśną, jak jelenie, daniiele, sarny, zające i bażanty, należy się włościaninowi wynagrodzenie, ale znowu droga do uzyskania tego wynagrodzenia jest tak zagmatwana i sztuczna, że trzeba mądrego i dobrze odczytanego człowieka, aby sobie z nią dał radę.

Postaramy się dlatego ku użytkowi naszych Braci Czytelników postępowanie w tym względzie jak najjaśniej przedstawić, i podamy poniżej także wzory odnośnych podań, aby każdemu poszkodowanemu dobitnie pomódz w uzyskaniu sprawiedliwości.

A zatem § 58 wzmiankowanej ustawy łowieckiej mówi: »Poszkodowany winien w czasie, w którym szkoda (zrządzona przez sarny, zające, bażanty) może być jeszcze dostrzeżona i oceniona, zgłosić przez naczelnika gminy szkodę u uprawnionego do polowania, lub tegoż zastępcy, z wezwaniem o zgodne załatwienie sprawy. Gdyby ugoda w ciągu 8 dni nie nastąpiła, ma poszkodowany w ciągu dalszych 8 dni pod rygorem utraty prawa do odszkodowania wniesć zażalenie do politycznej władzy powiatowej o wynagrodzenie szkody, oznaczając w przybliżeniu swoją pretensję.«

Następny § 59. mówi: »Polityczna władza powiatowa przeprowadzić ma w terminie do dni 14. potrzebne dochodzenia na miejscu z przybraniem stron, jako też wyznaczonego przez władzę znawcy. Jako znawców użyć można tylko ludzi fachowych, od których należy odebrać przysięgę albo raz na zawsze, albo w każdym poszczególnym wypadku na sumienne wypełnianie obowiązków.«

Poszkodowany chłop musi zatem zgłaszać się najpierw spiesźnie u właściciela polowania, czekać 8 dni na jego odpowiedź, a jeśli ta nie nadejdzie w ciągu dalszych 8 dni dawać znać do Starostwa i dopiero gdy komisya zjedzie na miejsce, może prawa swego dochodzić. Otóż taka procedura, to jakby umyślne stawianie przeszkód i zapory włościanom, bo trzeba i to wiedzieć, że jeśli przytem tylko jeden termin się zaniedba, już prawo do odszkodowania jest stracone.

A więc złą wolę ustawy niech poprawi koniecznie dobra uwaga i mądre postępowanie ze strony chłopów.

Postępowanie to ma być następujące: Gdy się tylko dostrzeże na swoim polu szkodę zrządzoną przez jelenie, daniiele, sarny, zające lub bażanty, należy jak najspieszniej wniesć do urzędu gminnego następujące podanie (bez stempla) przeznaczone dla obszaru dworskiego, względnie osoby, która dzierżawi polowanie:

Szanowny Zarząd dóbr
 lub Wielmożny Pan N. N.
 przez urząd gminny w

W dniu . . . spostrzegłem, że na polu mojem w obrębie gminy zrzędały sarny (lub zające, albo bażanty) znaczniejszą szkodę, a mianowicie stratowały i spasyły zboże na parceli, zwanej

Szkoda wynosi w przybliżeniu
 W myśl §. 58. ustawy łowieckiej z dnia 1. kwietnia 1898 zgłaszam niniejszem tę szkodę i nadmieniam, że może ona być obecnienie dokładnie ocenioną, proszę o zgodne załatwienie sprawy.

W myśl tegoż paragrafu oczekuję, że Szanowny Zarząd (lub Wielmożny Pan) raczy odpowiedzieć na niniejsze podanie do dni 8-miu.

N. N. (tu podpisać swoje imię i nazwisko)
 zamieszkały w
 poczta

(Dalszy ciąg postępowania: w najbliższym numerze).

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. W zaborze austriackim sprawa zmiany ustawy drogowej najbardziej zajmuje umysły ludu. Wobec tego, że rady gminne w odpowiedzi za zapytanie Wydziału kraj. oświadczyły się za utrzymaniem robocizny, potrzeba będzie aby ludność wiejska, która pragnie zniesienia robocizny, i przemianę ich na dodatki do podatków, wносиła do Sejmu petycje (prośby) w tym duchu, aby robocizny zniesiono. Niezadługo rozeszliśmy wszystkim wzór takiej prośby, a staraniem naszych Czytelników będzie zebrać jak najwięcej podpisów, aby się okazało dowodnie, że rady gminne nie uchwałyły po myśli życzeń ludu.

W tej sprawie niektórzy zacni wójtowie powiatu bialskiego zwołują wiece, aby ludność w tej sprawie pouczyć. Pierwsze dwa wiece odbędą się w Szczyrku i Buczkowicach dnia 12 czerwca.

Skargi na różne niesprawiedliwości i nieprawidłowości przy rozdzielaniu zapomóg i pożyczek dla powodźnian, ciągle jeszcze napływają do naszej redakcyi. Na skargi to już dziś niema rady, skoro zapomogi i pożyczki są już rozdane. Ale i te skargi podniesiemy w Sejmie, który się ma odbyć we wrześniu — więc prosimy, aby nam je nadsyłało.

Z pod Prusaka. Rząd pruski przedłożył już Sejmowi ustawę, mocą której polskim włościanom ma być zabronione nabywanie rozparcelowywanej ziemi. Ustawa ta jest z taką pruską chytrą, ułożona, że powiedziano w niej tak: »Wolno jest ziemię polakowi kupić, ale nie wolno się na niej osiedlać!« Oczywiście, że włościanin nie kupi ziemi, jeżeli nie będzie mógł na niej osiać i pracować!

Z Królestwa polskiego. Wiadomości nadchodzące z zaboru rosyjskiego są bardzo smutne. Wskutek wojny japońsko-rosyjskiej stanęło wiele fabryk,

a inne zmniejszyły do połowy liczbę robotników. Gospodarze również cierpią, bo część ludności musi iść na wojnę, a rząd w skutek wydatków na wojnę, podwyższa różne opłaty. Nasi polscy japończycy, gdyby umieli myśleć, a stronnicza nienawiść ich nie oślepiła, już teraz mogliby się przekonać, że życząc powodzenia Japonii, życzą szkody i zguby własnym braciom. Dobrze napisała pewna gazeta lwowska, że nowa choroba okazała się w Galicyi, której nazwa: »japonizm« — i wzywa lekarzy, którzy zajmują się osobami umysłowo chorymi, aby na tę chorobę wynaleźli lekarstwo. >>

Austria-Węgry. W delegacyach, które tego roku obradują w Peszcie, przedstawia minister spraw zagranicznych co roku, jaki jest stan polityczny państwa i świata. Cały świat był ciekawy, co powie tego roku. Ale hrabia Gołuchowski zawiódł oczekiwania ciekawych, do oświadczył, że położenie polityczne się nie zmieniło, a staraniem państw będzie, nie dopuścić, aby się wojna rozszerzyła. W sposób bardzo ostry wystąpił minister spraw zagranicznych przeciw Turcyi, że nie chce zaprowadzić porządku i reform u siebie. Przypominało to przysłowie, że na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą — a każdy w duszy musiał pomyśleć, dlaczego też Austria od 7 lat u siebie samej nie umie zaprowadzić porządku?

Rzym. Prezydent republiki francuskiej, p. Loubet, odwiedził króla włoskiego w Rzymie, ale nie wstąpił do Papieża. Z tego powodu wysłał Papież przez kardynała ministra swego, Mery de Val, protest do wszystkich państw, utrzymujących postów w Rzymie przy Papieżu ostry protest, w którym się żali, że pierwszy to naczelnik katolickiego narodu, który przybył do Rzymu, a pominął Papieża. Z tego powodu zatarg między Francją a Rzymem jeszcze się powiększył. Wina za to zająście spada na gazety wrogie Kościołowi, które oddawna pisały, że: »Papież nie przyjmie Loubeta.« Wskutek tego zapewne Loubet nie pytał się w Rzymie, czy będzie przyjęty, aby się na odmowę nie narazić. A Papież byłby go pewnie przyjął, gdyby był nie chciał przyjąć, toby był teraz nie protestował.

Niemcy. Z wojny japońsko-rosyjskiej stara się cesarz Wilhelm skorzystać w ten sposób, że przymila się cesarzowi Mikołajowi, i pragnie rząd rosyjski przyjaźniej dla siebie usposobić. Sztuka ta rzeczywiście mu się udaje, bo od czasu wojny stosunki między Rosją a Niemcami, które przedtem były bardzo naprężone, teraz się poprawiają. Kto z Polaków ma zdrowy rozum, ten musi to pojmować, że takie zbliżenie się Rosyi i Prus jest dla nas zgubą — i zapowiedzią długiego trwania naszego rozdziału i naszej niedoli.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Od 20 do 26 maja).

»Szczęście kołem się toczy« — w czasie spokoju, a tym bardziej w czasie wojny. Gdy doszła wiadomość o bitwie nad rzeką Jalu w dniu 1 maja, które wedle sprawozdań japończyków różnego rodzaju miała się skończyć zupełną klęską Rosyi; gdy w ślad za tem szły codziennie wiadomości, że wojsko rosyjskie ogarnął strach zabobonny przed Japończykami,

że mrze ono z głodu i nie ma w niem już zgoła żadnej karności — wszyscy, którzy tym doniesieniom na ślepe wierzyli, myśleli, że lada dzień, a nadejdzie wiadomość o tem, że z Rosyan niema śladu w Mandżurji, a że Japończycy gonią ich przed sobą, jak stado baranów.

Tymczasem od tej bitwy minęło już przeszło trzy tygodnie, a wiadomości o tryumfalnym dalszym pochodzie Japończyków, ku utraپieniu ich obrzezanych i nieobrzezanych przyjaciół, nie nadechodzą.

Owszem przeciwnie, w ostatnich dniach, jak już wspomnieliśmy w ostatnim numerze, nadeszły wiadomości nie od Rosyan, ale od samych Japończyków, że szczęście wojenne się zmieniło na ich niekorzyść.

Na morzu stracili kilka okrętów, między tymi jeden z największych: zwany »Hacuse«, na którym zatoneło 900 ludzi. (Gdy Rosyanie stracili w ten sam sposób okręt: »Petropawłosk« nasi Japończycy nie posiadali się z radości, choć zatoneło sporo Polaków — i pisali o »kłęsce« Rosyi i nieogłędności a niezdolności ich dowódców. Gdy jota w jotę to samo spotkało okręt »Hacuse« ci sami ludzie piszą o »nieszczęściu« Japończyków — i razem z nimi przywdziewają żałobę!)

Tak samo na lądzie Japończycy nie posuwają się naprzód, ale nawet cofnęli się z miasta Niuczwang, które na nowo obsadzili Rosyanie. Z tego widać, że Japończycy lepiej, niż ich przyjaciele, oeeniają Rosyę i nie czują się na siłach do ich »zgniecienia!«

Jedyną korzyścią Japończyków jest obecnie to, że udało się im odciąć Port Artura i przerwać linię kolejową łączącą to miasto z resztą Mandżurji, czyli z miastem Mukdenem i Charbinem, gdzie się znajdują główne siły Rosyi, i główna kwatera generała Kuropatkina.

O tem, żeby Japończycy mogli w krótkim czasie zdobyć Port Artura wątpić można. Twierdza ta bowiem została przez Rosyan mocno obwarowana i jest w niej, jak piszą, przeszło 30 tysięcy wojska, zaopatrzzonego na dłuższy czas w żywność. Dopóki zaś Portu Artura nie wezmą, nie mogą też Japończycy posuwać się naprzód, boby się narazili na to, żeby Rosyanie na nich uderzyli z tyłu.

W obecnej tedy chwili położenie rzeczy na placu wojny jest tego rodzaju, że obie strony, oczekując posiłków stoją właściwie na miejscu, i staczając utarczki pomiędzy pojedynczymi oddziałami i przednimi strażami, usiłują jedni jak drudzy wyzyskać czas jak najlepiej, do walnego starcia, które prędzej czy później nastąpić musi.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Główna dyrekeya poczt śląskich zapytała gminę miasta Bielska, w których językach ma być sporządzoną pieczętka pocztowa dla miasta Bielska, ze względu na ludność zamieszkującą to miasto. Rada gminna uchwaliła na jednym z ostatnich swoich posiedzeń, odpowiedzieć na to zapytanie w ten sposób, że: »ponieważ w Bielsku wedle ostatniego spisu ludności jest tylko 2 tysiące Polaków, 74 Czechów, a 14 tysięcy Niemców (i Żydów oczywiście) przeto pieczętka pocztowa powinna być sporządzoną tylko w jednym — a to niemieckim języku.

Przeciw tej uchwale wnieśli za staraniem członków polskiego »Sokoła« i Związku chrześ. robotników i robotnic Polacy bielscy do głów. Dyrekeyi poczt protest i żądanie, aby na pieczęcie był też napis polski. Posłowie polscy Śląska powinni poprzeć to żądanie — i nie dopuścić do takiego po-niewierania praw naszych narodowych.

— W Domu polskim, dany będzie wyjątek ze sztuki Mickiewicza: »Dziady«, przedstawiający zdarzenia nocy zadusznej.

Zgromadzenia odbędą się: 29-go maja w Kątach pow. chrzanowski, 5. czerwca w Rajczy lub Milówce; 12-go czerwca w Szczyrku i Buczkowicach. Zgromadzenie w Jęzorze z powodu przeszkody ze strony starostwa odłożone być musi do późniejszego czasu.

Z Chrzanowskiego piszą: Z bolem serca odzywają się do Was robotnicy, prosząc byście za przykładem posła Korfanteo postavili podobny jemu wniosek. Żądał on w parlamencie niemieckim, żeby z fabryk i kopalni górnośląskich wydalić wszystkich robotników zagranicznych. Zapomniał ów poseł jaką krzywdę zrobił Braciom Polakom, których setki wydał od 15. maja z kopalni. Kopalnia Laura ma z Galicyi 200, kopalnia Ferdynand 400, kopalnia Mysłowice 800 robotników. Zróbmyż taki sam porządek, wszak w kopalniach Ostrawsko-Karwińskich pracuje około 20.000 Prusaków, ujmijcież się za nami równie energicznie. Robotnik.

Oszustwo ajenta. Zeszłego roku chodził po naszej wsi jakiś oszust ajent. Nosił on z sobą książkę pod tytułem »Obrazki świąteczne Kościoła rzymsko-katolickiego« i powiadał, że wybiera on na kościół św. Piotra w Rzymie i św. Józefa w Krakowie. Szedł od domu do domu, namawiał, aby mu dawać zadatki po 2 kor. 5 hal. i zobowiązać się do zapłacenia w przeciągu 6 lat dalszych 12 koron, dokładając, że te pieniądze, które wybiera, pójdą na fundusz, a za to każdy ofiarodawca otrzyma na pamiątkę książkę »Obrazki świąteczne«, i prócz tego w każdym roku odprawiać się będzie 52 wieczystych mszy za te dusze, jakie sobie kto wyliczy.

To też lud nieostrożny wyliczał po tysiącu dusz tak zmarłych krewnych jak i żyjących, myśląc, że wszystkie wybawi temi mszami, które jak się następnie pokazało, miał chyba odprawiać sam ajent.

Za 14 dni przyszła każdemu pocztą książka i teraz dopiero ludzie dowiedzieli się, że ajent pruski chciał wpakować w biedaków galicyjskich tylko swój towar, a o funduszach i mszach ani mu się śni.

Zawiedzeni chłopci nieplacą pieniędzy, bo nie chcą prusaków wzbogacać, a za to firma Otto Thoma w Sztutgarcie oddała ich adwokatowi, który obecnie posyła listy upominające do każdego, aby do dni 14 tu zapłacił sumę 12 kor. 6 hal. z kosztami listu upominającego w sumie 2 kor., gdyż inaczej będzie zaskarżony do sądu.

Jak sobie poradzić z takim oszustem? Co robić, aby prusecy darmo-zjadzi nie wyzyskiwali tego ludu galicyjskiego, który sam ma zaledwie na sól do jajowej kapuszy i do zacierki z jęczmienia?

O d p o w i e d ź. Przedewszystkiem ajentów zagranicznych nieprzyjmować i nie wdawać się z nimi w żadne interesy.

Jeżeli przyjdzie do rozprawy sądowej, postawić świadków na to, że według umowy z ajentem miała być suma 12 kor. zapłacona do 6 lat, że miało się odprawiać 52 wieczystych mszy i miała być dana składka na wspomniane 2 kościoły.

Józef Morys.

Właściciele losów czerwonego krzyża węgierskiego serya I B. Nr. 75 i serya 6810 Nr. 58, serya 662 Nr. 72, serya 4907 Nr. 3, serya 4972 Nr. 24, serya 7911 Nr. 47 — niech się zgłoszą do Redakcyi.

Różności z kraju i świata.

Czy to możebne? Z Baniec koło Seretu na Bukowinie piszą: Hańba czego nie podejmie się chłop, gdy ma nadzieję zapłaty. Pewien żyd, Friszmann, spodziewał się przyjazdu swej narzeczonej, a chcąc jej dowieść jak bardzo go lud miłuje, przekupił kilku gospodarzy obietnicą, że gdy urządzią jego narzeczonej wspaniałe przyjęcie, ona obrzuci ich dukatami. Ciemny lud dał się namówić tym gospodarzom i z dwu gmin wyruszone pieszko i konno w niedzielę około 10. rano do stacyi kolejowej Ruda na powitanie żydówki. Wykrzykiwano przytem trzykrotnie: Wiwat niech żyje nasz kochany pan i jego narieczona, a ona — wdzięczności rzuciła dziewczętom cztery cytryny. I cóż powiecie Bracia, nie wstyd wam dzisiaj pokazywać się między ludźmi, gdy dla miłości żyda i jego sakwy znieważyliście dzień pański, ustanowiony ku chwale Boga? a naraziliście się na śmiech wszystkich, że dalsiście się tak oszukać żydowi.

Nieostrożność. W Serecie na Bukowinie wyszła z domu żona organisty, zostawiając w łóeczku dwuletniego synka. Chłopak wziął ze stołu pudełko z zapalnikami i potarłszy jedną, zapalił pierzynę na której leżał. Zanim biedna matka wróciła, zgorzało dziecko w płomieniach. Rozpacz rodziców po stracie jedynaka nie do opisania, a powodem nieszczęścia niedbalstwo matki. Nie zostawiajcie nigdy zapalek wychodząc z domu bo stały się one już nie-raraz powodem wielu nieszczęść i niejedną wioskę obróciły w popiół, niejedną rodzinę pozostawiły bez dachu i chleba.

Parcelacya Lubienia.

Jest jeszcze do rozparcelowania trzysta morgów pola obsianego i lasu. Pole obsiane po 180 złr. za jedną morgę, tak samo i las około 30 lat mający. Wyreby po 120 do 130 złr. Przeciętna wartość obsiewu po 40 złr. na morgu. Jedzie się przez Przemyśl do stacyi kolejowej Chorośnica, skąd do Lubienia przez Wolę abramowską 8 km. Najlepiej przyjeżdżać teraz, kiedy jest wszystko obsiane, ażeby przypatrzeć się, jak obsiewy wyglądają. Grunt: lekka glina.

Ponieważ parcelacyę tę przeprowadza Tow. Ochrony i Pomocy narodowej pod osobistym kierunkiem inżyniera i posła Wiktora Skołyśzewskiego, dlatego kto ten grunt kupi pewnym być może, że do płacenia żadnych długów dworskich, pociąganych nie będzie. Grunt sprzedaje się pod warunkiem, że jest wolnym od wszelkich długów i ciężarów. Pożyczki wyrabia się bezpłatnie do wysokości $\frac{1}{3}$ ceny kupna gruntu.

Wydawca X. Stanisław Stojałowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.

Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.